

Nr. 4-B. ROK I ■ WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE (B) ■ CENA 60 GR.

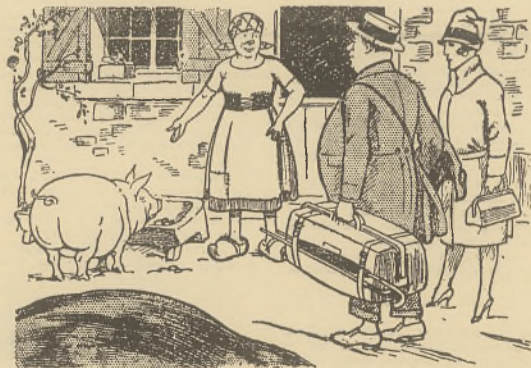
TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:
Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna każdego wydania wynosi zł. 1.50, półroczna : zł. 3.—

Ceny ogłoszeń (w każdym wydaniu) $\frac{1}{4}$ str. 300 zł., $\frac{1}{2}$ str. 150 zł., $\frac{1}{4}$ str. 75 zł., $\frac{1}{8}$ str. 40 zł., $\frac{1}{16}$ str. 20 zł., $\frac{1}{32}$ str. 10 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”: WARSZAWA, UL. WALICÓW 3—4.
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.
Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



LES PARISIENS AUX CHAMPS.

— Serons-nous bien nourris, au moins,
chez vous ?
— Tenez, regardez celui-là!

PARYŻANIE NA WSI.

— Czy będziemy przynajmniej dobrze odżywiani
u was ?
— Co za pytanie, spójrzcie na tego tu!

REPLIQUE MALICIEUSE.

M. Dubois a l'habitude d'aller déjeuner chez Mme Legrand qui tient un petit restaurant propre. Il y fait très chaud, car on est en plein été. M. Dubois qui aime ses aises, retire tranquillement son veston et se met à déjeuner en bras de chemise.

Mme Legrand est très à cheval sur les principes, sa maison n'étant fréquentée que par des commerçants. Ce sans-gêne de M. Dubois ne manque pas de l'offusquer, et c'est d'un ton pincé qu'elle lui dit:

— Dites donc, monsieur, que dirait votre ami Marguery si vous vous mettiez en bras de chemise quand vous allez déjeuner chez lui?

Et Dubois, placide, de répondre tranquillement:

— Mon ami Marguery! Il me dirait tout simplement: mon cher Dubois, lorsque tu voudras retirer ton veston, tu iras déjeuner chez Mme Legrand!

UN HOMME QUI VEUT ÊTRE GUILLOTINÉ.

En mai 1871 un certain M. Pasquier se trouvait détenu à la Conciergerie pour l'exécution d'un arrêt de la Cour d'assises, qui l'avait condamné à mort pour homicide et vols qualifiés.

Les représentants de la Commune qui régnait alors voulaient en finir avec lui. Or, la guillotine ne fonctionnant plus, ils résolurent donc de le faire fusiller. Mais Pasquier se révolta et se défendit avec une énergie sans pareille. «Je réclame que me soit fait application de l'article 12 du Code pénal, ou est ordonné que tout condamné à mort aura la tête tranchée. Comme je suis condamné à mort, je dois être guillotiné.

Bref, il se montra si bien que l'on consentit à le laisser vivre; mais à la condition qu'il irait combattre pour la Commune, derrière une barricade voisine.

Pasquier ne se le fit pas dire deux fois; il se rendit à l'endroit indiqué, mais il sut profiter du désarroi général pour s'enfuir rapidement.

Le 15 septembre 1871, sa peine était commuée en celle des travaux forcés à perpétuité.

On peut donc dire que Pasquier a sauvé sa vie en demandant énergiquement à être guillotiné.

ANGOISSE LÉGITIME.

Mme Dupont était, une femme acariâtre; vingt-cinq ans de vie commune avaient été un martyre pour le pauvre M. Dupont. Enfin, Mme Dupont meurt. Le lendemain des funérailles, il va tout de même se lamenter sur la tombe de la défunte.

— Pauvre femme, dit-il. Tout de même, si le bon Dieu pouvait faire un miracle et la faire revenir, je serais content.

À cet instant précis, il vit la terre, de la tombe trembler légèrement par suite du travail d'une taupe. Alors il s'écrie, effrayé:

— C'est pour rire. Cessez, au nom de Dieu!

ZŁOSLIWA ODPOWIEDZ.

P. Dubois ma toujours udawania się na śniadanie do pani Legrand, która utrzymuje małą czystą restaurację. Jest tam bardzo gorąco, ponieważ jest się w pełni lata. P. Dubois, który lubi wygodę, zdejmując spokojnie swoją marynarkę i zasiada się do śniadania bez surduta (dosł.: w rękawach koszuli).

Pani Legrand jest bardzo ścisła w zasadach, gdyż jej zakład jest odwiedzany przez samych kupców. Ta bezceremonijność p. Dubois nie omieszczała zrazić jej i tonem uszczypliwym rzekła ona do niego:

— Słuchaj-no pan, co by powiedział pański przyjaciel Marguery, jeśli by pan zdjął marynarkę, gdybyś poszedł pan do niego na śniadanie?

A Dubois, łagodny, odpowiada spokojnie:

— Mój przyjaciel Marguery! On by mnie powiedział bardzo zwyczajnie: mój drogi Dubois, jeżeli pędzisz ciuci! zdjąć swoją marynarkę, to idź na śniadanie do pani Legrand!

CZŁOWIEK, KTÓRY CHCE BYĆ
ZGILOTYNOWANY.

W m. maju 1871 r. niejaki Pasquier z nadzował się w Paryżu, czekając na wykonanie wyroku sądu przysięgłych, który skazał go na karę śmierci za zaojstwo i złożeństwa (poważne kradzieże).

Przedstawiciele Komuny, która wówczas rządziła, chcieli skończyć z nim. A że gilotylna nie była już czynna, więc postanowili rozstrzelać go. Ale Pasquier zbuntował się przeciwko temu i otronit się z mezwronaną energią. „Jdomagam się, aby zastosowano względem mnie art. 12 kodeksu karnego, gdzie jest przepisane, że każdy skazany na śmierć będzie miał głowę ściętą. Ponieważ jestem skazany na śmierć, powinenem być zgilotynowany.”

Krotko mówiąc, on się okazał tak dobrym, że zgodzono się pozostawić go przy życiu, nie z warunkiem, że pojdzie walczyć za Komunę na (za) barykadę znajdującą się w sąsiedztwie.

Pasquier nie dał sobie dwa razy powiedzieć tego; uduł się na wskazane miejsce, ale potrafił skorzystać z ogólnego zamieszania, by ułotnić się szybko.

On. 15-go września 1871 r. kara jego została złagodzona na dożywnie ciężkie roboty.

Mozna więc powiezić, że Pasquier ocalił swe życie, domagając się energicznie, by został zgilotynowany.

ŚLUSZNA OBAWA.

Pani Dupont była opryskliwą kobietą; dwadzieścia pięć lat wspólnego pożycia były mężemstwem dla biednego p. Dupont'a. Wreszcie pani Dupont umiera. Nazajutrz po pogrzebie, idzie on, mimo wszystko, błądząc nad grobem nieboszczki.

— Biedna kobieto, — powiedział. — Mimo wszystko, gdyby dobry Bóg mógł stworzyć cud i zrobić tak, żeby ona wróciła, byłbym zadowolony.

W tej samej (dokładnie) chwili widzi on, jak ziemia lekko się porusza (trzęsie) na skutek pracy kreta. Wówczas woła przestraszony:

— To dla żartu. Proszę przestać, na miłość Boską!

LA POTION.

Un médecin avait ordonné une potion à une bonne qui était venue le consulter. Quelques jours après, elle réapparut dans son cabinet de consultations.

— Comment allez-vous, mademoiselle? lui fait-il. Avez-vous pris la potion que je vous ai prescrite?

— Mais pas encore, docteur; sur le flacon est écrit: „Prière de tenir le flacon soigneusement bouché”.

LE RASEUR.

Tristan Bernard rencontra un jour un raseur. Ce dernier semblait tenir absolument à l'avoir à déjeuner.

La conversation suivante s'engagea entre eux: — Voudriez-vous me faire l'honneur de venir déjeuner chez moi demain?

— Je vous remercie. Je suis pris.

— Alors, après-demain?

— Excusez-moi, mais après-demain aussi. Je suis très occupé.

— Alors n'importe quel jour. Mettons d'aujourd'hui en huit.

— Hélas! ce jour-là j'ai un baptême.

— Peut-être alors d'aujourd'hui en quinze?

Tristan Bernard finit par perdre patience.

— Impossible! J'ai...un enterrement.

Et il plaqua le raseur...

LA MÉPRISE DU GÉNÉRAL.

Un vieux général, peu mondain, est invité à dîner chez ses amis. Fidèle à une vieille habitude de restaurant devenue chez lui une manie, il essuie avec sa serviette l'assiette placée devant lui. Un domestique empressé, croyant qu'elle est sale, la prend aussitôt pour lui en donner une autre qu'il essuie encore et qu'on lui change. L'exaspéré de ce manège qui se renouvelle quatre ou cinq fois, le général fulmine:

— Cet imbécile va-t-il finir, à la fin, ou faut-il que j'essuie la vaisselle de toute la maison?



— Vous voyez, je procède à une expérience de brouillard artificiel: on peut se dérober aux yeux d'un créancier!

(Le P il Journal)

— Widzi pan, przystępuję do eksperymentu ze sztuczną mgłą: można się ukryć przed oczyma wierzyciela!

LEKARSTWO.

Pewien lekarz przepisał lekarstwo jednej służącej, która przyszła po poradę. Kilka dni potem znowu się zjawiała w jego gabinecie konsultacyjnym.

— Jak się panienka miewa? — zapytał ją. — Czy wzięła pani lekarstwo, które jej zapisałem?

— Ależ jeszcze nie, panie doktorze, na flaszeczce jest napisane: „Prosi się trzymać flaszeczkę starannie zamkniętą”.

NATRET (BLAGIER).

Tristan Bernard (wyb. pisarz fr.) spotkał pewnego dnia jakiegoś natręta. Ten ostatni zdawał się przykładac szczerą wagę do tego, by go mieć koniecznie na śniadaniu.

Następująca rozmowa wywodziła się między nimi:

— Czy zechce pan okazać mi szacunek i przyjść do mnie na śniadanie jutro?

— Dziękuję panu. Jestem zaproszony.

— W takim razie, pojutrze?

— Wubaczy pan, ale pojutrze też. Jestem bardzo zajęty.

— W takim razie któregośkolwiek dnia. Powiedzmy (wyznaczymy), od dziś za tydzień.

— Niestety! Tego dnia mam chrzciny.

— Może w takim razie od dziś za dwa tygodnie?

Tristan Bernard traci wkońcu cierpliwość.

— Niemożliwe! Mam... pogrzeb.

I opuścił natręta.

POMYŁKA GENERAŁA.

Pewien stary generał, niezbyt światowy (w obęściu), zostaje zaproszony na obiad do swoich znajomych. Wierny starymu nawykowi z restauracji, który stał się u niego manją (bzikiem), wyciera on swoja serwetkę talerz postawiony przed nim. Jeden gorliwy służący, myśląc, że talerz jest brudny, zabiera go natychmiast, aby dać mu zamianą drugi, który on znowu wyciera i który mu zamieniają. Rozgoryczony tem postępowaniem, które się powtarza (ponawia) cztery czy pięć razy, generał wubucha:

— Czy niedołęga (głupiec) skończy nareszcie, czy też mam powycierać naczynia stołowe całego domu?

EMPRUNTEUR.

M. Durand. — Prête-moi cent francs

M. Dubois. — Je ne peux pas, mon cher, demande-les à Chose.

M. Durand. — Je ne le connais pas aussi bien que toi!

M. Dubois. — Justement, il ne te connaît pas autant que moi.

POŻYCZAJĄCY.

p Durand: Pożycz mi sto franków.

p Dubois: Nie mogę, mój drogi, poprosz o to pana N. N.

Durand: Ja go nie znam tak dobrze, jak ciebie.

Dubois: Właśnie, on cie nie zna tak dobrze, jak ja.

PRENUMERUJICIE, ROZPOWSZECHNIJACIE

„Tłumacza Języków Obcych“

UN ACCIDENT

Au lycée, Lepreux et Dumoissel furent de^s ennemis irréconciliables. Après le bachelot, la vie les sépara, et ils avaient presque perdu le souvenir de leur haine, lorsqu'un beau matin, ils se retrouvèrent.

Une même interrogation leur vint aux lèvres :

— Tiens ! vous habitez Pappoteville ?

— Oui.

— Est-il indiscret de vous demander ce que vous faites ? dit Lepreux.

— Nullement !... Je suis rédacteur au ministère des Finances, répondit Dumoissel.

— Et vous préférez habiter la banlieue de Paris ?

— Oui. L'air y est bien meilleur...

— Alors vous êtes abonné au chemin de fer ?

— Certainement.

Avec un sourire énigmatique, Lepreux déclara :

— Moi, je suis chef de gare de Pappoteville.

— Ah !

Ils se regardèrent dans les yeux, et chacun comprit que les hostilités allaient reprendre.

— Allons, bien du plaisir, monsieur le chef de gare, dit Dumoissel.

— Je vous en souhaite beaucoup, monsieur l'Abonné, riposta Lepreux. Et ils se tournèrent le dos...

Le lendemain, Dumoissel avait à peine eu le temps de s'asseoir dans son compartiment, que Lepreux surgit à la portière.

— Cartes et billets, s'il vous plaît !

Justement, Dumoissel, parti précipitamment de chez lui, avait oublié sa carte d'abonnement. Dumoissel paya. Le jour d'après, nouvelle apparition de M. le chef de gare à la portière.

— Allons, bon ! grommela Dumoissel, je crois que j'ai encore oublié...

Et, sans hâte, il se mit à chercher le précieux carton dans les différentes poches de son veston, de son gilet, de son pantalon...

— Avez-vous votre abonnement, oui ou non, cria Lepreux, qui présentait vaguement que son ennemi s'offrait sa tête.

— Je ne sais pas, M. le chef de gare ! Devant Dieu et les voyageurs ici présents, je jure que je ne sais pas. Et dans l'espoir de nous tirer, vous et moi, de cette cruelle incertitude, je cherche, monsieur le chef de gare !... Vous pouvez le constater, je cherche, avec lenteur, mais avec soin...

Déjà M. le chef de gare se préparait à délivrer le reçu de l'argent qu'il escomptait percevoir, quand Dumoissel poussa un cri :

— Oh !... oh !... par exemple, le voici !... Admirez, M. le chef de gare, combien grande est ma maladresse !

Mais Lepreux ne l'écoutait plus. Furieux, il avait tourné les talons, cependant que s'esclaffaient les voyageurs.

Or, Dumoissel ne se contenta pas d'avoir pris cette revanche. Pendant des mois, il chercha le tour qu'il pourrait jouer encore impunément à M. le chef de gare de Pappoteville.

Un après-midi qu'il pâillissait, au ministère, sur une vérification de compte, il poussa un cri de joie : „Bravo !“

— Tu es malade, demandèrent les collègues.

WYPADEK.

W gimnazjum (państw.) Lepreux i Dumoissel byli nieprzejdyanymi wrogami. Po egzaminach dojrzałości (maturze) życie rozłączyło ich i oni prawie utracili wspomnienie o swojej nienawiści, gdy pewnego pięknego poranka spotkali się.

To samo pytanie przyszło im na usta:

— Hallo ! Mieszka pan w Pappoteville?

— Tak.

— Czy nie będzie niedyskrecją zapytać, co pan robi? — powiedział Lepreux.

— Bynajmniej!... Jestem referentem w ministerstwie skarbu, — odpowiedział Dumoissel.

— I pan woli mieszkać w podmiejskiej okolicy Paryża?

— Tak. Powietrze jest tam znacznie lepsze...

— W takim razie ma pan abonament kolejowy?

— Oczywiście (pewnie).

Z zagadkowym uśmiechem Lepreux oświadczył:

— A ja jestem naczelnikiem stacji (dworca) w Pappoteville.

— Oh!

Spojrzeli sobie w oczy i każdy zrozumiał, że oto nieprzejrzań rozpoczęcie się nanowo.

— A więc powiadania (dużo przyjemności), panie naczelniku stacji, — powiedział Dumoissel.

— Życzę panu również tego (dużo), panie abonencie, — odciął się Lepreux. I odwrócił się tyłem do siebie...

Nazajutrz, zaledwie Dumoissel miał czas zająć miejsce (usiąść) w swoim przedziale, gdy Lepreux ukazał się przy drzwiach wagonu.

— Karty i bilety, proszę!

Właśnie Dumoissel, wyszedłszy zbyt pośpiesznie ze swego mieszkania, zapomniał swoją kartę abonamentową. Dumoissel zapłacił. Następnego dnia nowe zjawienie się pana naczelnika stacji przy drzwiach wagonu.

— To dobre! — mrknął Dumoissel, — zdaje się, że znowu zapomniałem...

I bez pośpiechu zabrał się do szukania cennej kartki w różnych kieszeniach swojej marynarki, kamizelki, spodni...

— Ma pan swój abonament, tak czy nie? — zawołał Lepreux, który przezczuwał niewyraźnie, że jego nieprzyjaciel drwi sobie z niego...

— Nie wiem, panie naczelniku stacji! Wobec Boga i pasażerów tu obecnych przysięgam, że nie wiem. I w nadziei wydobycia nas, pana i siebie, z tej okrutnej niepewności, szukam, panie naczelniku stacji!... Może pan to stwierdzić: szukam — powoli, ale starannie...

Już pan naczelnik stacji szykował się do wydania kwitu na pieniądze, które obliczał, że pobierze, gdy Dumoissel wydał okrzyk:

— Oh!... oh!... A to dobre, oto jest!... Podziwaj pan, panie naczelniku stacji, jak wielka jest moja niezręczność!

Ale Lepreux nie słuchał więcej. Wściekły, zrejterował (obrócił się na piętach), podczas gdy pasażerowie parsknęli śmiechem.

Ale Dumoissel nie zadowolził się, że wziął tę pomstę. W ciągu miesięcy poszukiwał figla, którego mógłby spłacać znowu bezkarnie panu naczelnikowi stacji Pappoteville.

Pewnego popołudnia, gdy męczył się w ministerstwie nad sprawdzaniem rachunku, wydał okrzyk radości: „Bravo!”

— Jesteś chory? — pytali koledzy.

— Je tiens ma vengeance! s'écria Dumoisel.
Et il exposa son plan:
— Tu ne feras pas ça!
— Je ne ferais pas ça?... Dès ce soir, mon vieux, dès ce soir!

Comme les douze coups de minuit sonnaient à l'église de Pappoteville, Dumoisel pénétra dans la gare.

— Où est le chef de gare? demanda-t-il à un employé.

— Il s'est couché... avant la fin de son service parce qu'il était souffrant.

— Eh bien! courez le chercher! Un accident vient d'arriver. Un accident!

L'employé n'en entendit pas davantage. Il se précipita chez Lepreux. Cinq minutes après, celui-ci apparaissait, à peine vêtu, les yeux gros de sommeil. À la vue de Dumoisel, il eut un sursaut.

— C'est vous?... Qu'est que c'est que cet accident?

— Voici, monsieur le chef de gare... Désireux de goûter le chocolat du distributeur automatique, j'ai glissé tout à l'heure une pièce française dans la fente de l'appareil, mais j'ai eu beau tirer la poignée „ad hoc”, nulle tablette n'est apparue...

Lepreux ouvrait de grands yeux ahuris. Imperturbable, Dumoisel continua:

— J'allais m'abandonner à un désespoir violent, lorsque je lus la mention: „En cas d'arrêt de l'appareil, prévenir le chef de gare”. Je viens donc, monsieur le chef de gare, vous prévenir de l'accident survenu au distributeur!...

(Philippe M. Vulin)

CHEZ LE COIFFEUR.

Le client. — Ah ça! pourquoi me racontez-vous des histoires horribles de revenants et de voleurs de grands chequiers?

Le garçon. — Monsieur m'excusera; mais ces récits-là font généralement dresser les cheveux sur la tête, et cela me facilite beaucoup le travail.

ELLE NE DEMANDE PAS MIEUX.

Les voisins ennuyaient toujours Mme Rose, une veuve de trente-cinq ans, pour la faire remarier.

— Mais pourquoi, diable, voulez-vous que je me remarie, disait-elle, j'ai un chien, un perroquet, un chat!

— Mais, dit une voisine, ça ne remplace pas un homme?

— Comment? ça ne remplace pas un homme! Le chien grogne tout le temps, le perroquet jure toute la journée et le chat passe toutes les nuits dehors.

ONA WCALE NIE WYMAGA WIĘCEJ.

Sąsiadki wciąż zanudzały panią Różę, wdowę trzydziestoletnią, żeby poraz drugi wyszła za mąż.

— Ale czemu, u licha, chcicie, żebym ponownie wyszła za mąż? — mówiła ona. — Mam psa, papugę i kota!

— Ale, — powiada jedna sąsiadka, — to nie zastępuje męża...

— Jakto? to nie zastępuje męża! Pies warczy (mruczy) cały dzień, papuga klnie cały dzień, a kot spędza całe noce poza domem.

— Mam swoją zemstę! — zawołał Dumoisel.

Il on wyłożył swój plan.

— Ty nie zrobisz tego!

— Ja nie zrobię tego?... Już tej nocy, mój stary, już tej nocy!...

Gdy dwanaście uderzeń północy wybiło na wieży kościoła w Pappoteville, Dumoisel wtargnął na dworzec kolejowy.

— Gdzie naczelnik stacji? — zapytał jednego urzędnika.

— Położył się do łóżka... Położył się przed końcem swojej służby, ponieważ czuł się niedobrze (dosł.: był cierpiący).

— A więc biegnij pan po niego! Wypadek zdarzył się dopiero co. Wypadek!

Urzędnik nie słuchał dalej. Pobiegł do Lepreux. Pięć minut później ten się zjawił, ledwie odziany, mając oczy wielkie od snu. Na widok Dumoisel'a poderwał się.

— To pan?... Cóż to za wypadek?...

— A oto, panie naczelniku stacji... Pragnąc skosztować czekolady z automatu, wrzuciłem dopiero co monetę frankową w szczelną aparat, lecz nadaremnie pociągałem rękojęskę „ad hoc” („tylko do tego celu”), żadna tabliczka nie ukazała się...

Lepreux otworzył wielkie oczy z osłupienia.

Niewzruszony, Dumoisel ciągnął dalej:

— Miałem się już oddać bezgranicznej (gwałtownej) rozpacz, gdy przeczytałem napis (wzmiankę): „W razie zatrzymania się aparatu zawiadomić (uprzedzić) naczelnika stacji”. Przychodzę więc, panie naczelniku stacji, zawiadomić pana o wypadku, który się zdarzył w automacie!...

(Filip M. Vulin).

U FRYZJERA.

Klient: No, i cóż pan mi opowiada te okropne historie o upiorach i rozbójnikach?

Czelnik (fryzjerski): Pan mi wybacz, ale te opowiadania przyczyniają się poważnie do tego, że włosy stają dęba, a to ułatwia mi znacznie pracę.



Le 14 Juillet, jour anniversaire de la prise de la Bastille (1789), est la Fête Nationale de la France.

Dzień 14-go lipca, rocznica wzięcia Bastylji (r. 1789), jest świętem narodowym Francji.

CORRESPONDANCE ROYALE

Du prince George à sa grand'mère, la reine
Victoria: Ce 1-er avril 18**.

Ma chère grand'mère,
J'ai vu un beau cheval de bois, hier après-midi,
chez un marchand de jouets. J'aurais bien voulu
l'acheter, mais je n'ai point d'argent. Voulez-vous
m'en envoyer un peu, je vous en prie, ma chère
bonne maman.

Votre petit-fils affectionné,
George.

De la reine Victoria, à son petit-fils, le prince
George: Ce 2 avril 18**.

Mon cher enfant,
Cela me fait beaucoup de chagrin de voir que
vous ne savez pas épargner votre argent. Votre
père me dit que vous dépensez votre argent de
poche dès que vous l'avez reçu. Vous achetez trop
de jouets. Vous êtes maintenant d'âge à apprendre
la vraie valeur des choses. Soyez plus sage.

Votre grand'mère affectionnée,
Victoria.

Du prince George à la reine Victoria:
Ce 3 avril 18**.

Ma chère grand'mère,
Votre lettre m'a fait grand plaisir et je vous en
remercie beaucoup. Je l'ai vendue pour 25 francs
à un marchand d'autographes. Vous voyez bien
que je sais la vraie valeur des choses!

Votre petit-fils affectionné,
George.

LE FUMEUR RÉALCITRANT

Dans un compartiment de non-fumeurs un
voyageur fumait. Les autres voyageurs le prièrent
de ne plus fumer. Le voyageur interpellé ne fuma
plus, mais entre ses doigts, patiemment, il laissa
la cigarette se consumer.

Les voyageurs requièrent alors un contrôleur
qui interpella l'homme à la cigarette.

— Je ne fume pas, répondit tranquillement
ce dernier. C'est ma cigarette qui fume.

Sur cette réponse le contrôleur lui dressa
procès-verbal. Le tribunal de Rouen l'a ensuite
condamné à 25 francs d'amende avec sursis.

Beaucoup de bruit, de frais et de dérangement
pour un peu de fumée.

LE FILS QUI VOLE SON PÈRE.

Le fils d'un industriel ayant volé cent mille
francs de titres à son père les a fait écouler par
un ami que la police a arrêté. Et l'on se pose
cette question: d'après la loi, le vol entre fils et
père n'est pas reconnu, comment alors le complice
d'un délit non poursuivible peut-il être inquiété?

Le Code a prévu le cas. En effet, l'auteur
principal du vol n'est pas punissable, mais le délit
n'en existe pas moins et la justice a parfaitement
le droit de poursuivre ceux qui s'en sont rendus
complices.

KORESPONDENCJA KRÓLEWSKA.

Od księcia Jerzego (obecnie króla ang. Jerzego V) do
jego babki, królowej Wiktorji:

Dn. 1-go kwietnia 18... r.

Droga babciu!

Widziałem ładnego konika drewnianego, dziś popo-
łudniu, u sprzedawcy zabawek. Bardzo chciałbym go kupić,
ale nie mam nic pieniędzy. Zechć mi przysłać trochę
(tego), proszę cię o to, moja droga babciu.

Twój przywiązany wnuk
Jerzy.

Od królowej Wiktorji do jej wnuka, księcia Jerzego:

Dn. 2-go kwietnia 18... r.

Moje drogie dziecko!

Sprawia mi to dużo zmartwienia, gdy widzę, że nie
umiesz oszczędzać swoich pieniędzy. Twój ojciec powiada
mi, że wydajesz swoje pieniądze (kieszonkowe), skoro tyl-
ko je otrzymujesz. Kupujesz sobie za dużo zabawek. Jesteś
teraz w wieku zdolnym do rozumienia (poznawania)
prawdziwej wartości rzeczy.

Twoja kochająca babka
Wiktorja.

Od księcia Jerzego do królowej Wiktorji.

Dn. 3-go kwietnia 18... r.

Droga babciu!

List twój sprawił mi wielką przyjemność i dziękuję ci
za niego bardzo. Sprzedałem go za 25 franków nabywcy
autografów. Jak widzisz, znam prawdziwą wartość rzeczy!

Twój przywiązany wnuk
Jerzy.

UPORCZYWY PALACZ.

W przedziale dla niepalących pewien pasażer (podróż-
jący) palił. Inni pasażerowie poprosili go, by nie palił.
Pasażer, do którego zwrócono się, przestał palić, ale między
swymi palcami pozostawił papierosa zwolna dogasający (wy-
palający się).

Pasażerowie wezwali (bezokolicznik: „requérir”)
wówczas kontrolera, który zażądał od niego wyjaśnień co
do papierosa.

— Ja nie pale, — odpowiedział spokojnie ten ostatni.
— To mój papieros się pali.

Na tę odpowiedź kontroler spisał mu protokół. Sąd
w Rouen skazał go następnie na 25 franków grzywny
z zawieszeniem (kary).

Wiele helasa, wydatków i kłopotów (zamieszania)
przez trochę dymu.

SYN, KTÓRY OKRADA SWEGO OJCA.

Syn pewnego przemysłowca, skradłszy u swego ojca
akcje na sto tysięcy franków, rozsprzedał je przez swego
przyjaciela, którego policja aresztowała. I oto nasuwa się
takie pytanie: według prawa kradzież (mająca miejsce) mię-
dzy ojcem a synem nie jest uznawana, jak więc tedy współ-
winowajca przestępstwa nieślędzanego może być ścigany?

Ustawa (kodeks) przewidziała ten wypadek. Istotnie,
główny sprawca kradzieży nie jest karałny, niemniej jednak
przestępstwo mimo to istnieje i sprawiedliwość ma zupełne
prawo ścigania tych, którzy stali się jego współwinowaj-
cami.

M. CHŁAPOWSKI PRÉSIDENT À NANCY
L'INAUGURATION DE L'EXPOSITION D'ART
POPULAIRE POLONAIS

Nancy. — M. Chlapowski, ambassadeur de Pologne à Paris accompagné de M. Louis Marin président de l'Union Nationale des Amis de la Pologne, du consul gén. de Pologne à Strasbourg et du capitaine Jarzebinski, attaché militaire à l'ambassade de Pologne, a présidé à la salle Poiré l'inauguration de l'Exposition d'art populaire polonais, dont les promoteurs sont MM. Pierre Boye et Poirson.

Il s'est montré enchanté de cette visite et a félicité chaudement les organisateurs.

M. Chlapowski a ensuite présidé un grand banquet à l'issue duquel des discours exaltant l'amitié franco-polonaise ont été prononcés.

L'ambassadeur et les personnalités de l'accompagnement ont été reçues ensuite à l'Hôtel de Ville, où M. Malval, maire de Nancy, leur a souhaité une cordiale bienvenue.

A QUOI PEUVENT SERVIR ÉCLIPSES DE LUNE.

Dans l'intention de former un établissement à la Jamaïque, Christophe Colomb y fait une descente. Les insulaires s'y opposent de tout leur pouvoir: ils refusent des vivres. On touchait au moment d'une éclipse de lune. Colomb fait avertir le peuple de l'île qu'il a quelque chose d'important à lui communiquer. Il arrive.

„Peuple”, lui dit-il, „tu vas être puni de ta résistance et de ta dureté: le Dieu des Espagnols va te frapper de ses plus terribles coups. Dès ce soir, tu verras la lune rougir, s'obscurcir et te retirer sa lumière. Tel sera le prélude de tes malheurs.”

Quelques heures après, l'éclipse commence; la désolation est extrême parmi les sauvages; ils se prosternent aux pieds du chef, demandent grâce, protestent de leur repentir et promettent tout. Colomb, quand il en est temps, déclare que le ciel est apaisé, que la nature va reprendre son cours, et la lune sa lumière. La chose arrive comme il l'a prédit, et bientôt les vivres arrivent en abondance.

Czy znacie Polskę?

Redakcja „Wiadomości Turystycznych”, jedynego w Polsce pisma, poświęconego czystej turystyce, organizuje dla swoich czytelników **od 12 do 26 sierpnia r. b.** wielką wycieczkę **Autokarem dookoła Polski** według trasy: Pusz za Białowieską-Wolyn-Podole-Pokucie-Podkarpackie-Matopolska Zachodnia i wschodnia, Zagłębie Niżowe-Wielkopolska-Pomorze-Szwajcaria-Kaszubska-Księstwo Łowickie. Miasta: Kowel-Luck-Tarnopol-Tomylowa-Iraskawice-Borysław-Sambor-Lwów-Tarnów-Wieliczka-Kraków-Ojców-Kielce-Częstochowa-Kórnik-Poznań-Bdgoszcz-Koscierzyna-Kar. uż. Jdrnia-Oliwa-Gdańsk-Tczew-Grudziądz-Toruń-Włocławek-Lowicz-Warszawa.

Całkowite utrzymanie, noclegi w dobrych hotelach, zwiedzanie, etc. **Cena zł. 420.— udział dostępny dla wszystkich.** Koczał abonent „Wiadomości Turystycznych” korzystają ze zniżek. Informacje, prospekty, zapisy: **„Wiadomości Turystyczne”, Warszawa, ul. Wiltza 10, tel. 8-74-12.** Organizacja techniczna: „Francopol”. Autokary: Morris Commercial.—

P. CHŁAPOWSKI PRZEWODNICZY W NANCY NA
OTWARTCIU WYSTAWY POLSKIEJ SZTUKI
LUDOWEJ.

Nancy. P. Chlapowski, ambasador Polski w Paryżu, w towarzystwie p. Ludwika Marin'a, prezesa związku Narodowego Przyjaciół Polski, konsula generalnego Polski w Strasburgu, i kapitana Jarzebinskiego, attaché wojskowego ambasady polskiej, przewodniczył w sali Poiré'a na otwarciu wystawy polskiej sztuki ludowej, której inicjatorami są pp. Piotr Boye i Poirson.

Ambasador był zachwycony tem zwiedzaniem i gorąco wniósł organizatorom.

P. Chlapowski przewodniczył następnie na bankiecie, podczas którego wygłoszono przemówienia podnoszące przyjaźń francusko-polską.

Ambasador i osobistości, które mu towarzyszyły, byli następnie podejmowani na ratuszu miejskim, gdzie p. Malval, burmistrz m. Nancy, witał ich serdecznie (dosł. życzył im serdecznego przyjęcia).

DO CZEGO MOGĄ SŁUżyć ZACMIENIA
KSIĘŻYCA.

Mając zamiar założyć osiedle na (wyspie) Jamajce Krzysztof Kolumb dokonywał tam wyładunku. Wyspiarze przeciwstawiały się temu całą swoją mocą; odmawiały żywności. Zbliżano się do chwili zaćmienia księżyca Kolumb każę uprzedzić lud wyspy, że ma coś ważnego do oznajmienia mu. On (t. zn. lud) przybywa.

„Narodzie!”, powiedział mu Kolumb, „oto będziesz ukarany za swój opór i hardość; Bóg Hiszpanów niebawem dotknie cię swymi najstraszniejszymi ciosami. Już dziś wieczór zobaczysz, jak księżyc zacierwieni się, ściemni się i cofnie ci swe światło. Taki będzie wstęp do twoich nieśczęść.”

W kilka godzin później zaćmienie zaczyna się; niezwyczajnie jest strapienie wśród dzikusów; padają do nóg wodza, proszą o przebaczenie, zapewniają uroczystość o swojej skrusze i przyrzekają wszystko. Kolumb, gdy następuje na to czas, oświadcza, że niebo jest usłgodzone, że przyroda odzyska niebawem swój (normalny) bieg, a księżyc swoje światło. Zjawisko następuje tak, jak on je przepowiedział, i wkrótce zapasy żywności przybywają w obfitości.

OD ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”.

PP. Prenumeratorów, którzy jeszcze zalegają z odnowieniem prenumeraty za kw. III-ci, prosimy o jaknajszysze przekazanie należności (przez P.K.O. konto Nr. 25.635), a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplety „Tłumacza” za kwartał ubiegły (kwiecień-maj-czerwiec). Cena kompletu w każdym wydaniu (A, B, C) zł. 1.50; pojedyncze numery — 60 gr. Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P. K. O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne podawanie na środkowym odciuku blankietu z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.

Prosimy pamiętać, iż tekst polski w niniejszem czasopiśmie służy wyłącznie do lepszego zrozumienia treści obcojęzycznej. Z tego względu przekład polski nie jest literacki, lecz możliwie dosłowny.

TABLEAUX "HISTORIQUES".

Un jeune lord hérita de son père un château historique, avec une galerie de tableaux également historiques. Le jeune lord avait des dettes, comme tout jeune lord qui se respecte. Il fit venir un marchand de tableaux, un vieux marchand très connu.

— Voilà, fit-il: j'ai l'intention de vous vendre ma galerie — à condition, bien entendu, que vous m'en offriez un prix raisonnable, — mais, naturellement, je ne voudrais pas que ça se sût. Qu'il soit donc bien convenu, entre nous deux, que vous ferez faire, pour moi des copies, de bonnes copies, bien ressemblantes, auxquelles il ne manquera rien, pas même les craquelures, de toutes ces toiles.

Le vieux marchand hocha la tête:

— Il y a, fit-il, une petite difficulté.

— Laquelle?

— ...C'est, que ce que vous me demandez là... mon Dieu, il faut bien que je vous le dise... je l'ai déjà fait pour mylord votre père, lorsqu'il hérita de votre grand père.

NOCES D'OR.

L'artiste Dupin. — La semaine prochaine, je vais envoyer des invitations à l'occasion de mes noces d'or!

L'ami. — Mais tu es fou?

L'artiste Dupin. — Mais pas du tout... j'épouse une millionnaire.

Najpoczytniejsze Książki

Augustynowicz Jan. Książki Prot. Historia ludzka.

Wyd. trzecie, na nowo przez autora oprac. 4.80

— Piętko. Pięć życia i śmierci. 8.—

Bartkiewicz Z. Tęży opowieści. 6.50

Giżycki K. Przez Urjanchaj i Mongolję, z rycin. 7.—

Górski Ar. Glossy o ludziach i ideach 10.—

— Saga o Gislum i inne Sagi islandzkie. 10.80

Jeleńska E. Dwór w Halniszkach. Powieść współczesna, 2 tomy Wyd. II. 10.—

Kozicka-Dunin. M. Burza od Wschodu.

Wyd. II. z ryc. w opł. 10.80

— Ania z lechickich pól. Dzieciństwo. 7.—

Kudliński T. Smak świata. Powieść. Wyd. II. 6.—

Marion. Rozbite gniazda. Opowieść o szarych ludziach. 4.80

Miciński T. Lucyfer. Pisma pośmiertne. 9.—

Nikorowicz I. Nieśmiertelny kochanek. 3.—

Pollak J. dr. Zbłąkany pielgrzym. Powieść. 6.—

Relidziński J. Powrót z tamtego świata. Wyd. II. 7.50

Rzewuski A. hr. Ze strzelbą na tamieniu. 8.—

Szaniawski J. Adwokat i róża. Zeglarsz. Ptak. 6.50

Witkiewicz St. Ig. Nienasycone. Powieść. 2 t. 18.—

Wyrczykowski St. Moskiewskie gody. 1 Wilki pod murami Kremla. 10.—

— Cz. II i III. Zwyczajne słońce. Krwawy zmierzch. 12.50

Zaborowski St. W sercu kniei. Opow. myśliwskie

Wyd. II. 7.20

Zahorska A. (Šavitr). Trucizna. Pow. współczesna. Wyd. II. 5.60

polecia „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ”

SP. AKC. W WARSZAWIE, PL. 3 KRZYŻY 8.

„HISTORYCZNE” OBRAZY.

Pewny młody lord odziedziczył po swoim ojcu zamek historyczny z galerią obrazów również historycznych. Ów młody lord miał długą, jak każdy młody szanujący się lord. Zaprosił do siebie pewnego sprzedawcę obrazów, starego „marchand”-a, bardzo znanego.

— Otóż, proszę pana, — powiedział on, — mam zamiar sprzedać panu moją galerię obrazów — z warunkiem, ma się rozumieć, że pan mi za nią zaoferuje należytą cenę — ale nie chciałbym, naturalnie, żeby to się stało wiadomą. Niechże więc będzie umówione, między nami dwoma, że pan da zrobić dla mnie kopie, dobre kopie, bardzo podobne, na których nie zabraknie niczego, nawet pęknięć, ze wszystkich tych płócien (obrazów).

Stary sprzedawca obrazów potrząsnął głową.

— Jest tu, — powiada, — mała przeszkoda.

— Jaka?

— ...taka, że to, o co pan mnie teraz prosi... mój Boże, muszę to panu powiedzieć... zrobiłem to już dla jasne pańskiego ojca, gdy ten objął spadek po pańskim dziadku!

ZŁOTE WESELE.

Artysta Dupin: W przyszłym (najbliższym) tygodniu rozsgłam zaproszenia z okazji mego złotego wesela! Przyjaciel: Ale tyś oszalał?

Artysta Dupin: Wcale nie... ja się żenię z milionerką.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Wincenty Ostrega, Toruń (wyd. A. B). Dziękujemy bardzo za przesłane życzenia i słowa pochwały. Dokładac będziemy wszelkich starań, aby „Tłumacz” okazał się godnym zaufania i sympatji, ktorými go darzą liczni Prenumeratorzy i Czytelnicy.

WP. Aleksander Waś, Kobyłka k/Warszawy (wyd. B. C). Numery „Tłumacza” za kw. bież. (do 1-go lipca) zostały już Panu wysłane. Za pozyskanie nowej prenumeratorki bardzo dziękujemy.

WP. Tad. Muszyński, st. mar., O.R.P. „Wicher”, Gdynia 3 (wyd. B. C). Adnotację na odcinku wpłaty sprostowaliśmy zgodnie z listem Pana. Za rozpowszechnianie „Tłumacza” wśród kolegów jesteśmy Panu bardzo wdzięczni.

Już się ukazał i jest wszędzie

do nabycia nowy dwutygodnik

„MAGAZYN”

Ciekawa treść,

liczne ilustracje

Cena 50 groszy. — Str. 52.

Redakcja i administracja:

Warszawa, Nowy Zjazd 1.